

NIEMCY ODDADZĄ NORD STREAM 2 ZA FOTEL SZEFA KE? ECHA PO WYPOWIEDZI MANFREDA WEBERA [KOMENTARZ]

Manfred Weber, niemiecki polityk i główny kandydat Europejskiej Partii Ludowej na przewodniczącego Komisji Europejskiej, stwierdził, że jeśli obejmie fotel szefa KE, to „użyje wszelkich przepisów, aby zablokować Nord Stream 2”. Wypowiedź ta wywołała falę komentarzy, w których poruszają następujące pytania: czy Weber faktycznie może pokrzyżować szyki Gazpromu, Berlina i ich europejskich partnerów? A może jest to po prostu element politycznej, wyborczej gry?

We wtorek 23 kwietnia Manfred Weber powiedział w wywiadzie dla Polska The Times, że „jako szef Komisji Europejskiej użyje wszelkich przepisów, aby zablokować Nord Stream 2”. Na pytanie, czy jest to nadal możliwe odparł, że „zrobi wszystko, aby tak się stało”.

Weber, niemiecki polityk i europarlamentarzysta z ramienia partii CSU, jest głównym kandydatem Europejskiej Partii Ludowej na stanowisko szefa Komisji Europejskiej. W swojej karierze dał się już poznać jako przeciwnik projektu Nord Stream 2.

Jeszcze w 2017 roku Weber podkreślał, że projekt podbałtyckiego gazociągu powinien zostać zatrzymany. Przemawiając na forum Parlamentu Europejskiego polityk ten stwierdził, że po agresywnych działaniach Rosji w Gruzji, na Ukrainie i w Syrii Europejczycy „obawiają się kolejnych kroków Władimira Putina”, co przekłada się na konieczność obrony UE. „Powinniśmy zatrzymać Nord Stream 2; nasze bezpieczeństwo też jest tutaj kluczową sprawą” – powiedział Weber, cytowany przez PAP.

Z kolei w 2018 roku kandydat EPL na szefa KE znalazł się w gronie sygnatariuszy listu do rządu Niemiec, w którym niemieccy posłowie i eurodeputowani nawoływali do rezygnacji z budowy gazociągu Nord Stream 2.

Weber jest też jednym z niewielu niemieckich polityków, którzy podkreślają, że gazociąg Nord Stream 2 to projekt polityczny, a nie gospodarczy.

Wypowiedź Webera z wywiadu dla Polska The Times jest zatem kontynuacją jego poglądów w kwestii kontrowersyjnego gazociągu. Jednakże czy niemiecki polityk byłby w stanie – jako szef KE – zablokować ten projekt?

Szanse na to są (niestety) niewielkie.

Przede wszystkim, warto podkreślić sposób, w jaki Weber mówi o planie zablokowania Nord Stream 2. Kandydat na przewodniczącego KE twierdzi wprost, że „użyje wszelkich przepisów”. Oznacza to, że poruszać będzie się w ramach prawnych Unii Europejskiej, które nie zawierają mechanizmów

umożliwiających zablokowanie projektu. W praktyce jedynym narzędziem, jakim dysponuje UE w walce z Nord Stream 2 jest znowelizowana dyrektywa gazowa, która straciła swoje prawne „zęby” w toku negocjacji, głównie tych prowadzonych na linii Berlin-Paryż. Komisja Europejska może dzięki niej wpłynąć na rozmowy między Niemcami a Rosjanami w sprawie objęcia Nord Stream 2 prawem unijnym, ale oznaczać to będzie co najwyżej opóźnienie oddania gazociągu do użytku, nie zaś zablokowanie projektu.

Warto w tym momencie zauważyć, że Niemcy włożyli bardzo dużo energii i siły politycznej, by znowelizowana dyrektywa gazowa przyjęła taki kształt, jaki ostatecznie przyjęła. Według medialnych doniesień wymagało to m.in. ustępstw wobec Francji w kwestii unijnego prawa autorskiego. Trudno uważać, że Berlin prowadził takie negocjacje po to, by teraz patrzeć na blokowanie projektu gazociągu przez „swojego” szefa KE.

Co więcej, nie można też pominąć, że Niemcy konsekwentnie przez lata forsowały projekt Nord Stream 2, stawiając opór presji ze strony niektórych państw członkowskich UE (m.in. Polski) i USA. Oznaczało to dla Berlina potężne straty, głównie wizerunkowe – RFN, dążąc do realizacji kontrowersyjnego gazociągu pomimo sytuacji na Ukrainie, straciła bowiem opinię kraju kierującego się w swych działaniach międzynarodowych interesem całej Unii Europejskiej. Ale niemieckie partie dążące do realizacji Nord Stream 2, czyli chadecy pod wodzą Angeli Merkel i socjaldemokraci, ponieśli też straty polityczne – część ich wyborców odpłynęła do Zielonych (którzy – jako przeciwnicy podbałtyckiego połączenia – wydają się bardziej wiarygodni), a sama SPD została skompromitowana, głównie za sprawą wywodzącego się z jej łona Gerharda Schrödera, dawnego kanclerza Niemiec, pracującego teraz jako lobbysta Gazpromu.

Nawiasem, Manfred Weber uzyskał w swych staraniach o fotel szefa KE poparcie Angeli Merkel, co sprawia, że trudno spodziewać się w jego polityce tak istotnych odstępstw od linii wytyczonej przez obecną kanclerz RFN, jak zablokowanie realizacji podbałtyckiego gazociągu.

Biorąc powyższe pod uwagę, nie sposób zakładać, że cała niemiecka gra wokół Nord Stream 2 była jedynie podbijaniem stawki, by teraz zaprzepaścić projekt za cenę przepchnięcia swojego kandydata na fotel szefa Komisji Europejskiej (wymagane jest do tego m.in. zatwierdzenie przez Parlament Europejski). Funkcja przewodniczącego KE to oczywiście niesamowicie istotne narzędzie polityczne, ale Nord Stream 2 również jest takim instrumentem politycznym, wpasowującym się w długoletnie koncepcje strategiczne Berlina i Moskwy.

Jak zatem należy odczytywać wypowiedzi Webera? Wszystko wskazuje na to, że jest ono elementem planu zdobycia poparcia wśród europejskich delegacji tych państw, które uważają Nord Stream 2 za zagrożenie dla UE. Nadchodzące wybory do PE mogą przynieść przemodelowanie tej instytucji w kierunku eurosceptycyzmu. Oznacza to, że Niemcy – kraj dominujący w UE – mogą mieć problemy z przeforsowaniem swojego kandydata na tak potężny urząd jak szef KE. Objęcie tego stanowiska przez Webera byłoby bowiem potwierdzeniem unijnego ancien regime’u, przesuwającego ośrodek decyzyjny UE z Brukseli do Berlina. Dlatego też polityk ten musi grać na wielu fortepianach, by zyskać jak najszersze poparcie, co oznacza m.in. atakowanie niektórych interesów RFN, zwłaszcza tych tak kontrowersyjnych, jak Nord Stream 2.

Należy jednak nadmienić, że jeśli Weber – przy założeniu, że zostanie szefem KE – dopilnuje, by KE sprawnie, skrupulatnie i rygorystycznie czuwała nad rozmowami niemiecko-rosyjskimi w sprawie rygorów prawnych dot. Nord Stream 2, to i tak jego rolę w tym zakresie uznać będzie można za sukces.